

# BALAMUT.

## NA WIERSZ N. N.

(Nadesłane.)

W kraju obfitym w błoto, trzęsawice, bory:  
 Gdzie, ciesząc się słodyczą wdzięków letniej pory  
 I napawając wonią zgniętej bagnik cieczy,  
 Milion żab co wieczora zgodnym chórem skrzeczy;  
 Gdzie rzeki krzyżując się, jak myśl w głowie wieszczów,  
 Rwą sieci milijonami okoniów i leszczy;  
 Gdzie łada baba z lasu, co dnia, bez ochyby  
 Wraca z dwojgiem spodnie ładownych we grzyby;  
 Gdzie zdroje płyną dziegiem a jeziora smołą,  
 Zapowietrzając kraju na sto mil w okolo;  
 Kędy cnota jest wszystkim, a przepych w ohydzie,  
 Gdzie nawet panna młoda na ślub w łapciach idzie;  
 Gdzie wreszcie mózgi, niemniej rodzajne od ziemi,  
 Karmią świat i poją płodami swojemi, —  
 W tej to, powiadam, błogiej, szczęśliwej krainie,  
 Co i smołą i dziegiem i łapciami słynie:  
 Dzisiaj także z rodzinnych, błotnych muz natchnienia  
 Ludzkie się rody wślawiać poczynają s pienia:  
 Wzniósł się albowiem geniusz, w rytm i głos bogaty,  
 Co wiérsem swym, jak potop, zalewa powiaty;  
 A do siły genijuszu łącząc szumne miano  
 Jak wćiekły potok szumi z wrzawą niesłychaną.  
 O cudo niewidziane! ktożby rzec mógł kiedy,  
 By słuszny obywatel bazgrał jak żak z biedy!!  
 — Tak się jednakże dzieje. I nigdy, s pod młota,  
 Nie sypie hojniej szpilek fabryczna łotota,  
 Jak mu się sypią gradem wiersze s pod rękawa  
 I w zwrotki sklecają. Rzecz jednak ciekawa  
 Że sława jego wdzięcznych, miódopłynnych pieni  
 Nie w każdej się parafii jednakowo ceni.  
 Sam raz naocznym byłem tego świadkiem,  
 Jak grono parafjalnych krytyków, ukradkiem,  
 Dopalszy jego wierszy co już szły do druku  
 Z rymów się ich i treści śmiało do rozpuku,  
 Jeden między innemi, uniosłszy się gniewem,  
 Dał się słyszeć z następnym życzeń swych wylewem:  
 »O wielki Pućkiewicz, o ty mistrzu drogi,  
 Coś mu niegdys w szkołach wyliczał batogi,  
 Gdybyś dzisiaj zmartwychwstał i ten wiersz przeczytał,

Z jakąbyś zawziętością znów za batóg chwycił!  
 I pięćdziesiąt bizunów wyliczył poccie  
 Za to że po dawnemu brednie swoje plecie!  
 O pewniebyś jak dawniej ręki nie żałował  
 I dawnemu uczniowi dzielnie grzbiet zgarbował!! —  
 Lecz duch twój oddawna we śnie wiecznym chrapie,  
 I niema go już komu bić linią po łapie  
 Żarliwa ta przemowa, wstrzęsła orszak cały.  
 Lecz jakże serca wszystkich obecnych zdrząły  
 Gdy, jakby za zakłęcie czarnoksiężkiej siły,  
 Nagle dymy tytoniu w błady cień się zwiły,  
 I gdy zbrojny kańczukiem, który w rękaw chowa,  
 Cień groźnego belfera odezwał się w słowa:  
 »Wam ci to dzisiaj, po mnie, o obywatelu  
 »Wziąć rozum jego w swoją trzeba kuratele!  
 »Prochy moje oddawna sehnące w głębi grobu  
 »Na szal byłego ucznia nie widzą sposobu!...  
 »Wszystkom już wyczerpał, chcąc go zrobić człkiem;  
 »Coż gdy głupi za młodu zwaryował zwiekim,  
 »I gdy mu jak dawniej świszczą w głowie wiatry  
 »Dopomogą mu chyba bracia Bonifratry!...«  
 I znikło z oczu wszystkim widziadło belfera;  
 Lecz zostało w pamięci jego rada szczera:  
 I po długich rosprawach zgodzono się przecie  
 By zapalonemu głowę ogolić poccie:

## Spekulacyjne Tureckie.

Niema może żadnej na świecie krainy gdzie-  
 by sam człowiek był przedmiotem takich spe-  
 kulacji jak w Turzech. Na zachodzie instynkt  
 spekulacyjny s chęcią wygrywania wielkich  
 zakładów, znajduje pastwę w rządowych pa-  
 pierach, w towarach kolonialnych, w pogodzie  
 i deszczu. Na Wschodzie, pomimo mniej ob-  
 szernego okręgu, działalność nie jest mniej-  
 szą. Niech u biednych rodziców, będzie mnós-  
 two dzieci; niech dzieci te będą piękne lub  
 szkaradne, zdrowe lub ułomne, natychmiast zja-  
 wi się dwudziestu przedsiębiorców dla pu-  
 szczenia ich w obieg. — Jeden powiada wam:  
 »synów waszych usposobię do haremu Sulta-  
 »na.....; sprzedajcie mi ich; zostaną, ani

»chybi, podawaczami fajek lub iczogłanami...  
 »..... Co za zaszczyt! co za szczęście!« —  
 »Córeczka wasza młoda jest i piękną —  
 »znajdzie się dla niej miejsce w haremie  
 »jednego bogatego effendi. — A te biedne,  
 »ułamne chłopczyki? — na coż wam się zda-  
 »ły? Samo ich wyżywiemie nie mało koszto-  
 »wać musi. Oddajcie mi ich, proszę. Miuez-  
 »zinowi akrskiego meczetu potrzeba właśnie  
 »pomoćnika, dla zwoływania wiernych na mod-  
 »litwę; syn wasz i bez tego mało co widzi —  
 »osłepić go doreszty nie trudno, — a przynaj-  
 »mniej otworzy mu się do czegoś droga. — A  
 »ów, co tam kryje się w kącie? i ledwie podob-  
 »ny jest do czleka; — oddajcie mi go,.... Bar-  
 »dzo łatwa operacyjka.... a zrobi się takim  
 »eunuchem iż wszyscy nasi baszowie i bim-  
 »baszowie wrywać go sobie będą. — Ale,  
 »powiedźcie proszę, czy wielki Prorok nie ob-  
 »darzył was czasem w głuchoniemych? cho-  
 »ciażby, na pierwszą potrzebę, w jednego? Osy-  
 »pałbym was pieniędzmi: — oto tysiąc pias-  
 »trów!« — Targ kończy się niebawem; dzie-  
 ci idą w obieg, nędzna lepianka przekształca  
 się w dóm wspaniały, i ojciec nieszczęśliwych  
 tych ofiar, zaprzędanych na wzgardę i niewo-  
 lę, spokojnie liczy różaniec, i, ciągnąc dym  
 z długiego cybucha, poważnie wymawia słowo  
*Maszalluch!*

»W ciągu uczonych moich wycieczek do  
 rozmaitych prowincyj Tureckiego państwa,  
 powiada Dr. Froncy, bywałem nieraz świad-  
 kiem scen prawdziwie odrażających, i widy-  
 wałem rodziców postępujących z dziećmi swo-  
 jemi w sposób najokrutniejszy: chociaż,  
 prawdę mówiąc, nigdy podobnych scen ani  
 widoków nie szukałem. Całkiem nauce swojej  
 oddany, zajmowałem się jedynie poszukiwa-  
 niem rzadkich zwierząt i roślin. Lecz, wie-  
 czorem, gdy znużony badaniami i zgięty pod  
 ciężarem uzbieranych rzadkości zmuszony  
 wreszcie byłem kołatać do drzwi jakiej kmie-  
 ciej chaty, jakże można było uniknąć widoku  
 okrucieństw, które się niekiedy przed włas-  
 nemi oczami mojemi odbywały? — Tak, np.,  
 w r. 1825, w Karamanii, byłem mimowolnie,  
 w małej jednej wiosce, świadkiem wypadku,  
 który nader silnie na umyśle moim sprawił  
 wrażenie. Jakiś Aladżajski miuezzin, słaby,  
 wycieńczony przez nadużycia, odurzony w sku-  
 tek częstego używania opium, uznany już zo-  
 stał zupełnie niezdolnym do dłuższego peł-  
 nienia swoich obowiązków, zależących, jak  
 wiadomo, na wchodzeniu, po pięć razy codnia,

na wierzchołek minaretu i ostrzeganiu stam-  
 tąd, przeciągłym dyszkantem, wiernych o cza-  
 sie modlitwy; należało koniecznie postarać  
 się dlań o następcę, którego wszakże nie tak  
 łatwo znaleźć można było, gdy minaret bar-  
 dzo był wysoki a dochód z meczetu bardzo  
 mały. Nadto, dla nieskazitelnego i zupełnie  
 bogobojnego sprawowania obowiązku o któ-  
 rym mowa, należy być ślepym: wymaga tego  
 nieodbicie enota dam wschodnich, które więk-  
 szą część dnia spędzają na płaskich dachach  
 sweiego domu. Z wysokiego minaretu, miu-  
 ezzinowi, dośćby było rzucić okiem, dla oba-  
 czenia tyłu zaklętych piękności.... — Co za  
 zgroza! — Przewodnik zaprowadził mnie na  
 nocleg do domu Kadego wioski, który był  
 ojcem licznej rodziny, i oddawna czyhał na  
 posadę wspomnianego miuezzina dla jednego  
 ze swoich synów, kulawego na jedną nogę. Ofia-  
 rując mi gościnność, z najbardziej pochlebną  
 uprzejmością, zapytał mnie natychmiast: czy-  
 li nie jestem lekarzem, i czyli nie mógłbym  
 zrobić małej operacyjki, za którą nieskończe-  
 nie byłby mi obowiązany. Przed daniem obiet-  
 nicy chciałem naprzód wiedzieć o co rzecz  
 idzie. Dowiedziałem się, rzekł mi na to Kadi,  
 że do jednego Aladżajskiego meczetu potrze-  
 bują miuezzina, i oto właśnie mam syna, któ-  
 ry przypadkiem złamał sobie nogę i zdalby  
 się na ten obowiązek do najlepszego nawet me-  
 czetu, Umię na pamięć s pięćset wierszy Ko-  
 ranu, wyuczył się nie mało kawałków z Hafiza,  
 i, w rzeczy samej, nie wiem czy się znajdzie  
 człowiek z większemi zdolnościami w całej  
 naszej okolicy: Nieszczęściem, jest jedna ale  
 jedna tylko, przeszkoda do spełnienia moich  
 życzeń: syn mój jest już kulawy, a tu trzeba  
 żeby był ślepym. Doktorze! wszakże musicie  
 mnieć jakąś recepyjkę któraby mogła dopro-  
 wadzić go do tego bez wielkiego bólu? ustap-  
 ne mi jej!« — Odmówiłem wręcz takiej usłu-  
 gi; lecz wieczorem, kładąc się spać, usłysza-  
 łem w domu okropną wrzawę i krzyki: był to  
 skutek niezgrabności ojca, który, zwątpiwszy  
 o sprawie, sam wziął się do operacyi. —  
 W Szogrze, paszaliu Alepskim, widziałem  
 dwoje dzieci, od lat dwónastu do czternastu,  
 których własni rodzine opajali ogromną ilo-  
 cią opium i najokrutniej wykrzywiali człon-  
 ki i kaleczyli ciało w celu sprzedania ich pa-  
 szy Aleppu, który namięjnym był wielbicie-  
 lem wszelkiego rodzaju potworów. W Kili-  
 sie, tegoż paszaliu, mieszkałem kilka dni  
 w towarzystwie gromady ludzi zajmujących

się robieniem eunuchów, która, rozgospodarowała się była w jednym zemną karawanse-  
raju. Przybyli oni z Zawiet-ed-deir, wioski sławnej w całym państwie Ottomańskim z najlepszych w tym przedmiocie operatorów. Przedsiębiorcy ci chodzą od wsi do wsi, ofiarując każdemu swe usługi. Lubią szczególnie nawiedzać lepianki ubogich, i, za dziesięć, najwięcej za dwadzieście parów od operacji, gotowi są na zawołanie. Dwie lub trzy pary starych brzytw, ze skurzanym workiem pełnym jakiegoś ściągającego proszku, stanowią cały ich skarb naukowy!«

»Wypytywałem ich o skutkach podobnych operacji i o niebezpieczeństwie nieszczęśliwych pacjentów, na których je wykonywali.«—

»Zmiłuj się pan, rzekli mi na to: jest nas około sześćdziesięciu operatorów w jednej wiosce i wszyscy zaręczycy możemy, że jeśli operacja odbędzie się w należyтым czasie, to jest: na chłopcach od lat sześciu do siedmiu, zaledwo umiera z nich dwódziesiąt. Ale za to jakież bogactwo rozlewamy wszędzie za pomocą naszej sztuki! Powiedzieć sami, co naprzykład wart synalek jakiego prostego araba? Na rynku nie dadzą zań i stu piastrow! — A niechże przejdzie przez nasze ręce, to ojciec wzięść zań może do 20 tysięcy! — »Nie chciałem dłużej słuchać ich niedorzecznego rozumowania i uciekłem do własnej izdebki.«

»Przejeżdżając przez góry Kaukazkie, w kraju Czerkiesów i w niektórych okolicach Gruzji, bywałem świadkiem innych jeszcze widoków, nie tyle może okropnych, lecz niemniej odrażających. Tu matki narzucają córki swoje handlarzom, zaopatrującym haremy; ówdzie młodzi ludzie wiodą na sprzedaż kupcom utrzymującym handel kontrabandowy s Persją i Turcją głuchoniemego swojego brata, związanego za ręce i nogi. i t. d. i t. d. — W ogólności, nie masz na Wschodzie istoty którą natura pokrzywdziła lzb darami swojemi przesyła aż do stopnia w którymby nie mogła stać się przedmiotem arcy zyskownych spekulacji.«

Chociaż rzecz tu o samej Turcyi, nie możemy się jednak wstrzymać od przytoczenia z jednego z ostatnich dzieł P. Freser kilku słów o spekulacjach przyjaciół jego, Persów. Oto jest jedna z ich liczby: »W mieście Farsie, zdarzyło mi się mieszkać podle domu nader bogatego a przytém naderskiego kupca. Człowiek ten udawał zawsze największy niedostatek i ubóstwo; lecz nieprzyjaciele szerzyli wszędzie

krzywdzące go wieści jakoby niezmiernie skarby ukrywał. Kupiec dał się i zapewniał iż nie ma ani grosza. — Przechadzając się na podwórzu, codziennie, rano i wieczorem, słyszałem w domu jego jakieś miarowe kołatanie, i raz bliskie drugi raz bardziej oddalone jęki, połączone ze słowami: Ach! zmiłujcie się, zmiłujcie, dla Boga! *Wallah Billah!* Kłnę się życiem waszych dzieci, kłnę się imieniem najświętszego Ali iż pieniędzy nie mam ani nigdy nie miałem! »Peryodyczne nawroty tej muzyki wzbudziły nareszcie we mnie ciekawość dowiedzenia się co by znaczyć miała. Przedsięwzięcie dość było trudnem, jednakże dopiąłem celu. — I co? — Okazało się iż stary sknóra zatruwony coraz szerząca się wieścią o jego bogactwach, przewidział iż rządea dobierze się wkrótce, pod jakimkolwiek pozorem, jego worka i, w celu wyssania go należycie, zacznie mukijmi parzyć pięty. Owoż, przezorny mój sąsiad, postanowił zawczasu hartować podeszwy, ażeby w razie potrzeby cierpliwie mękę znosić, i, codnia, po śniadaniu i po wieczery, kazał niewolnikom bić się kijmi w pięty, stopniowo zwiększając dozę. Repetycye te, podczas mojego pobytu w Farsie, dochodziły już do tysiąca uderzeń.«

## ROZMAITOŚCI.

— Młody jeden człowiek, nader przyzwoitej powierzchowności, nazwiskiem Foster, przebiega teraz Anglią, w szalonym przekonaniu iż jest królową Elżbietą. Nie ważąc się zawierzać raportom swoich ministrów, chce on, jak zapewnia, przekonać się własnymi oczami, czyli podwładny mu naród jest szczęśliwym. Wyobraża też sobie iż wyprawił do Tilbury 60,000 wojska na zgromienie hiszpanów, którzy wypowiedzieli mu wojnę za to iż nie chciał wyjść za małż za Hiszpańskiego Króla. W York spotkał ostatnimi dniami ubożego irlandczyka, któremu dał bilet bankowy od 20 funtów sterlingów, zobowiązawszy go, pod słowem honoru, ażeby mu przyniósł głowę hrabięgo Tyrone. Przysięgał kilkokrotnie, w obecności znacznej liczby osób, iż nigdy nie kochał się ani w Leicesterze ani w hrabi Essex, i że wszystkie wieści, które w tym przedmiocie rozsiano, są jedynie płodem obmowy. Obiecał też 100 f. sterl. w nagrodę za głowę Daniela O'Connell i po tyleż za głowy wszystkich innych wiechrzycieli którzy teraz spokoj-

ność Irlandyi zakładając. Nader szcudrobliwym dla ubogich, rozdaje im złoto pełnemi dłońmi, żądając tylko ażeby poważano go i kochano jak matkę. W znacznej liczbie zakładów rękodzielnych i szpitalów, które dotąd zwiedził, pozostawiał ceduły na wypłatę znacznych summ ze skarbu państwa, s podpisem: *Elżbieta*. Ogarnia go tylko głęboka melancholija na każde wspomnienie o Szkocyi; zdaje się szczerze żałować tego iż kazał ściąć Maryą Stuart i ustąpićby gotów połowy swojego Królestwa za przywrócenie jej do życia.

— W Paryżu, przedsiębiorca jeden ogłasza, iż, zwróciwszy uwagę na to, że na balach i zgromadzeniach wieczornych, zepsuta dzisiejsza młodzież, cisnąc się około stołów zielonych, odbiega tańców i nieraz do rozpachy sproszone damy obojętnością swoją ku ich wdziękowi przyprowadza, — postanowił otworzyć zakład, w którymby każda gospodyni, za stałą i umiarkowaną cenę, najmować mogła dla zaproszonych dam, żadaną ilość tancerzy. Będą to młodzi ludzie od lat 18 do 30, nader dobrego ułożenia i przyzwoicie odziani. Każdy z nich obowiązany będzie tańcować bez przerwy od początku zabawy aż dopóki ostatnia świeca nie zostanie zgaszoną; rozmawiać grzecznie z damami; ile możności bawić je i cieszyć. Przedsiębiorca ręczy nadto, iż żaden z nich ani na chwilę do kart nie siądzie i że nie narazi gospodarza na żadne nadpotrzebne wydatki, tak, iż nie wolno mu nawet będzie wypić ani jednej filiżanki herbaty, ani zjeść porcy lodów.

— W Aix, jakiś chemik, wynalazł nowy rodzaj świec, nazwanych zegarówami, które co kwadransu wydają łoskot podobny do wystrzału pistoletowego, co godziny zaś odgłos nie mniejszy od wystrzału s karabinu. Świece te przeznaczonemi są zapewne dla miłośników i miłośniczek czytania w łożu nudnych romansów, dla bezpieczeństwa przeciw pożarom w czasie usnienienia osoby czytającej.

— Gazety francuskie donoszą o śmierci znanego w całym Paryżu z oryginalności i dziwiactwa swojego morggrabi Bagueville. Wstał się on był szczególnie s próby przelececia przez Sekwanę za pomocą skrzydeł na sprężynach, które mu tylko posłużyły do złamania sobie nogi w spadku na łódkę jakichś praczek, przepływających się z bielizną. Wszyst-

kie jego zajęcia miały w sobie coś szczególnego. Postanowił był między innymi ucywilizować swoje konie. Codnia, w pouczającej przemowie, zachęcał je do życia pracowitego i spokojnego; a gdy jednego razu młoda jakaś klacz strzaskała uderzeniem kopyta nogę jego masztalerzowi, magrabia złożył uroczysty sąd na zuchwałą tę zbrodniarkę i rozkazał ją publicznie, przed stajennemi drzwiami, powiesić.

Jednego razu przechadzał się po bulwarach w prostym bajowym surducie, opatrzonym w najpiękniejsze brylantowe guziki; oszuści miejscy nie wpadli nawet na myśl poodrzynania mu tych cacek, wzięwszy go za świeżo s prowincyi przybyłego parafianina, mającego szczególne upodobanie w pokrywaniu się mnóstwem fałszywych, jak sadzili, klejnotów.

Śmierć jego godną była żywota. Dowiedzwawszy się, w teatrre Ópery, iż dom jego zagrożony jest wybuchłym w pobliżu pożarem, pozostał pomimo tego do samego końca reprezentacyi; poczem, wróciwszy do domu, który już płonął, zamknął się w swoim gabinecie, najbardziej na ogień narażonym. Chciano go ratować: lecz P. Bagueville, ująwszy w rękę pistolet, zagroził iż wypali do pierwszego któryby odważył się doń zbliżyć i niebawem zginął w płomieniach.

— W Anglii otrzymano ostatniemi czasy rysunek pojazdu ziemno-wodno-napowietrznego, wynalezonego i wprowadzonego w użycie w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej. Łączy on w sobie wszystkie korzyści powozów i statków parowych, s temi jakie niegdyś obiecywało wynalezienie balonów. Na suchej drodze toczy się, siłą zwyczajnej maszyny parowej, na czterech kołach; spotkawszy rzekę lub jezioro spuszcza się nań i zatrzymuje na powierzchni wody za pomocą łódki w której siedzą podróżni: koła zwyczajnie podnoszą się w górę, a natomiast dwoje innych, opatrzonych we wiosła, pędzi go szybkością strzały; nakoniec kiedy braknie i ziemi i wody, w gęstych lasach lub przepaścistych jarach, machina parowa zastosowuje się do wyjęcia ogromnego balonu, który s kołami, łódką i wszystkiemi podróżnemi, wesolo wznosi się na powietrze, i leci dopóki znowu nie upatrzy bitego traktu lub żeglownej wody.

Баламут выходитъ разъ на тыдзиеи, в Событѣ. Цена roczна з почтѣю г. асс. 20 Пренумеровать можно записуя оdezвы до Редакци, луб до Газетней Экспедици тудейшего Почтамту. (Въ Газетную С. Петербургскаго Почтамта Экспедицію.) Пренумеруячимъ посылаю сѣ за всея всея нумера од початку року высше.

ПЕЧАТАТЬ ПОВОЗДЕЛЕТСЯ. С. - П. - буржъ, Апрѣля 12, 1834. Ценсоръ П. Гаескѣй.

ВЪ ТИПОГРАФІИ КАРЛА КРАЙЯ.